

Tragedia wspólnego budżetu

Autor tekstu: **Tomasz Przepiórka**

W 1968 roku profesor biologii i ekolog Garrett Hardin opublikował na łamach SCIENCE artykuł pod tytułem The tragedy of the Commons. Wyjaśnił on w nim, na prostym przykładzie, do jakiej pułapki prowadzi wolność wszystkich jednostek w korzystaniu z dobra wspólnego.

Wyobraźmy sobie, że mamy pewną ilość gospodarzy posiadających po 100 krów i jedno wspólne pastwisko. Przy takiej ilości zwierzyny trawa nadaża się odradzać. Jednak po pewnym czasie jeden z użytkowników pastwiska orientuje się, że może dokupić jeszcze jedną krowę i nie będzie to miało prawie żadnego wpływu na ilość trawy, a on zyska na powiększeniu stada. Gdy jednak inni rolnicy dowiadują się o jego posunięciu, też zaczynają po woli powiększać swoje stada. W końcu zwierząt jest tak dużo, że trawa nie nadaża odrastać. Po pewnym czasie pastwisko zostaje wyżałowione i wszyscy je tracą.

Podobnie jest z każdą własnością wspólną. Ludzie nie są samotnikami. Łączymy się w różne grupy. Każdy żyje w jakimś państwie, gdzie są dobra wspólne. Z ich podziałem natomiast istnieją poważne problemy. Bardzo to utrudnia stworzenie trwałego i sprawiedliwego ustroju politycznego. Człowiek w historii doświadczał wielu nieszczęść ze strony władzy zwierzchniej. Dzisiaj wydaje nam się, że mamy idealny system sprawowania władzy, którym jest demokracja pośrednia. Mamy pokój i wolność. Jednak tak naprawdę dzisiejsze rozwinięte kraje demokratyczne znajdują się w ostatniej fazie przed upadkiem. Nasz dobrobyt i spokój będą musiały się zakończyć za sprawą tragedii wspólnej własności. Budżet państwa można porównać właśnie do takiego pastwiska, gdzie rolnicy wypasają swoje krowy. Każda jednostka ma interes w tym żeby do tego budżetu wpłacać jak najmniej i jak najwięcej brać dla siebie. Demokracja pośrednia, która dzisiaj obowiązuje w większości rozwiniętych krajów świata, nie chroni nas przed tragedią wspólnej własności. Zadłużenie stale rośnie. Coraz więcej ludzi zyskuje coraz więcej przywilejów kosztem dobra wspólnego.

Normalna sytuacja jest taka gdzie budżet jest zrównoważony. Czyli gdy przychody pokrywają wydatki. Tak samo jak w przypadku pastwiska normalna sytuacja jest taka, gdy trawa jest zjadana w takim tempie, w jakim przyrasta. Zbyt długo utrzymująca się nierównowaga budżetowa (czyli przewaga wydatków nad przychodami) prowadzi tylko do ostatecznego wyeksploatowania wspólnej własności jaką jest budżet, czyli do bankructwa państwa.

Dzisiaj prawie żaden z krajów, które posiadają system rządów demokracji pośredniej nie ma zrównoważonego budżetu. Niemal wszystkie stale się zadłużają i nie rokują żadnych perspektyw na zmianę tego stanu rzeczy. Te najbardziej rozwinięte, jak Japonia, czy USA przekroczyły już 100% długu publicznego w relacji do PKB, co czyni ich zadłużenie niemożliwym do spłacenia. Przed bankructwem chroni ich jeszcze tylko nadmierna eksploatacja innej wspólnej własności, czyli waluty narodowej.

Prawie wszyscy obywatele kombinują jak wygrzyźć dla siebie najwięcej tej „trawy” z budżetu. Wysoko postawiony urzędnik lub polityk myśli sobie: „Stworzę jakieś dodatkowe niepotrzebne społeczeństwu stanowisko pracy w budżetówce. Zatrudnię swojego syna. Budżet państwa w nikłym stopniu to odczuje. To są zbyt małe kwoty.” I wypasa dodatkową krowę na pastwisko.

Przeciętny obywatel to widzi i myśli sobie: „Skoro oni kradną to ja też mogę” I kombinuje na prawo i lewo jak nie płacić podatków albo jak wyłudzić więcej zasiłku czy rentę. Wypasa dodatkowe krowy na pastwisko. Ludzie mający możliwość należeć do silnych związków zawodowych walczą o większe przywileje. Mają wcześniejsze emerytury. Wydierają dla siebie jak najwięcej tej wspólnej trawy.

Wreszcie cała światowa finansjera okrada państwa poprzez system bankowy. Większość ludzi nie zna się na mechanizmach finansowych więc nawet nie mają pojęcia, że są okradani. Bogaci mogą działać bezkarnie wpływając na rządy. A budżety państw nierzadko muszą finansować niewydolne banki z czego duża część pieniędzy idzie na premie dla ich prezesów.

Obywatele sami prowadzą kraj do tragedii. Pojedynczy człowiek wprawdzie ma rozum i działa według jego praw, ale już kilku ludzi to tłum, który jest bezrozumny i jeżeli nie ma nad sobą odpowiedniego nadzoru, to działa w sprzeczności z własnym interesem. Gdy wśród użytkowników wspólnej własności nie ma nikogo, kto miałby mniejszy lub większy wpływ na powstrzymanie degradacji tejże własności, to w końcu zostanie ona całkowicie wyeksploatowana.

W krajach z demokracją pośrednią nie ma żadnej osoby, która mogłaby powstrzymać zadłużanie się budżetu. Wszyscy wiemy, że okradanie państwa jest złe, ale nikt tego powstrzymać nie może. Widzę na przykład, że rządzący i wpływowi urzędnicy tworzą niepotrzebne miejsca pracy by zatrudniać swoją rodzinę i znajomych. Ale nie mam żadnych możliwości by to powstrzymać. Mogę wprawdzie zagłosować na partię polityczną, która obieca mi tanie państwo. Ale te obietnice to tylko słowa rzucone na wiatr. Prawie żadna obietnica Platformy Obywatelskiej, która była składana przed objęciem władzy w 2007 roku, nie została zrealizowana.

Zatem czy ja będę kradł czy nie, to i tak nie ma to większego wpływu na przyszłość państwa. I tak ono zbankrutuje. Więc pozostaje mi także dołączyć do tych co kradną. Ja będę miał korzyści a ogół tego nie odczuje. I tak właśnie myśli każda jednostka w państwie. A gdy każdy tak myśli, to państwo dąży do upadku.

Nawet premier nie jest osobą, która może to powstrzymać. Jeżeli nie będzie on działał zgodnie z linią partii, to straci urząd. Rządzi partia, czyli bezrozumny tłum, który ulega lobby różnych grup interesu. W tej partii nie ma żadnej pojedynczej osoby, która byłaby zdolna powstrzymać dramat.

Dlatego zmierzamy do całkowitej degradacji wspólnego budżetu. W pewnym momencie go utracimy. Nie będzie wtedy rent i emerytur (albo będą miały znikomą wartość przez inflację), utracimy opiekę społeczną i państwową służbę zdrowia na dzisiejszym poziomie. Zapanuje bieda i wtedy ustrój polityczny będzie trzeba koniecznie zmienić. Pozostaną nam dwie możliwości, albo pójdziemy w stronę mniejszej demokracji, albo w stronę większej demokracji. Omówię najpierw tę pierwszą możliwość.

Władca absolutny jest w stanie uchronić państwo przed tragedią wspólnego budżetu. O własność prywatną właściciel dba i nie dopuszcza do jej wyeksploatowania. To jest tak jakbyśmy pastwisko oddali na własność jednej osobie. Posiadacz tego terenu nie będzie dążył do jego zniszczenia. Nieruchomości są trwałe i mogą służyć do końca życia i jeszcze być przydatne dzieciom, jeżeli tylko są dobrze zarządzane. Właściciel będzie więc pilnował by odpowiednia ilość krów była wypasana. Rolnikom, którzy się nie podporządkują będą grozić wysokie kary albo wyrzucenie z pastwiska.

Najlepiej zarządzana jest zawsze własność prywatna. Na przykład firma państwowa dużo gorzej będzie sobie radzić od tej prywatnej. Podobnie właściciel domu będzie zawsze lepiej o niego dbał niż najemca. Kapitalizm jest lepszy od socjalizmu. Tak samo też jest w przypadku państwa. Jeżeli jest ono czyjąś własnością, to jest zadbane. Dlatego właśnie system monarchii absolutnej potrafił przetrwać nawet tysiąclecie podczas gdy inne systemy szybko upadały. Prywatne państwo będzie sobie radzić dużo lepiej niż to, gdzie władzę wybiera się na cztery lata i rządzący dbają tylko o to by wygrać kolejne wybory, a nie o to, by zapewnić dobry jego stan za 10 czy 20 lat. Nie opłaca im się wprowadzać koniecznych reform, tak samo jak najemcy domu nie opłaca się robić remontów.

Jednak problem z monarchią absolutną jest taki, że państwo wprawdzie radzi sobie lepiej, ale jako całość. Pozostaje duża grupa ludzi, którzy wcale nie radzą sobie lepiej. Istnieje bowiem w tym systemie duże rozwarstwienie społeczne. Król ma przywileje i bogactwa, a biedny musi na króla pracować. Stąd pojawia się pytanie, komu oddać na własność państwo. Każdy chciałby być królem. Dlaczego akurat ten, a nie inny ma je posiadać i mieć lepiej? Jeżeli nie ma odpowiedzi na to pytanie, to zawsze znajdzie się ktoś kto się zbuntuje. Bunt destabilizują kraj. Dlatego władca musi sięgać po terror, by utrzymać się przy władzy. Tylko zastraszanie i walka z niepokornymi pozwalają utrzymać stabilność władzy (przynajmniej przez jakiś czas). Ludzie muszą się bać wystąpić przeciw władcy. W przeciwnym razie władza szybko by się zmieniała i przerodziłoby się to w anarchię. Terror jest potrzebny do utrzymania władzy, ale prowadzi on do strasznych okrucieństw i ciągłej walki wewnątrz państwa.

Problem ten rozwiązywano w przeszłości odwołując się do wiary. Ludzie muszą mieć przekonanie, że ich władca jest jedynym i słusznym właścicielem tronu. A że trudno jest znaleźć racjonalne podstawy do wyróżnienia jednej jednostki na stanowisko króla, to uciekano się do teorii

Centrum Badań Opinii Społecznej 2013. X.



irracjonalnych. Wierzono, że król jest wybrany przez Boga albo przez niebiosa. Grzechem było się buntować przeciwko władzy, więc podwładni się nie buntowali.

Dzisiaj jednak trudno byłoby przekonać ludzi do tego, że Bóg kogoś wyznacza na władcę. Żyjemy w erze rozumu. Jeżeli chcemy powrócić do silnej władzy, to tylko tej opartej o terror. Tylko zastraszeniem władca może utrzymać się na stanowisku. Jeżeli nie będzie straszył, to na szczycie będą ciągle zmiany, co uniemożliwi sprawne rządzenie.

Zatem powrót do silnej władzy miałby dla nas dzisiaj tylko negatywne konsekwencje. Pozostaje więc drugie rozwiązanie. Można oddać władzę ludowi przyjmując system demokracji bezpośredniej, czyli takiej, gdzie głosuje się nie na partię, ale bezpośrednio na konkretne ustawy. Wtedy każda pojedyncza jednostka w państwie może jakoś wpłynąć na powstrzymanie rozkradania państwa. Ten jeden oddany głos w głosowaniu daje tą możliwość minimalnego wpływu na powstrzymanie degradacji wspólnej własności. Przez to rządzi rozum jednostkowy każdego obywatela, a nie logika tłumu.

Głosując na człowieka, który obiecuje zmniejszenie administracji nie mam żadnych gwarancji, że ta zostanie ograniczona. Ale głosując na konkretną ustawę, mam taką gwarancję. Zatem mam możliwość wpłynąć na powstrzymanie upadku budżetu. Rozum mi podpowiada że powinienem z tej możliwości skorzystać.

Degradacja wspólnej własności nie może nastąpić w państwie z demokracją bezpośrednią. Czego dowodem jest Szwajcaria, gdzie od wielu lat panuje ten system. Nie ma tam prawie wcale deficytu budżetowego. Budżet jest niemal całkowicie zrównoważony.

Frekwencja wyborcza w tym kraju jest zazwyczaj bliska 100%. Jest tak nie dlatego, że Szwajcarzy to zdyscyplinowany naród i tylko tam ten system się sprawdza. Chodzi o to, że gdy przeciętny obywatel widzi, że ma wpływ na swoje losy, to idzie głosować. W demokracji pośredniej, głosując na konkretnych ludzi czy partie nie masz żadnego wpływu na swoje losy i na losy państwa. Czy zagłosujesz na jednego, czy na innego kandydata, to niczego nie zmienia. Każdy rządzi tak samo. Głosując jednak na konkretne ustawy masz poczucie że naprawdę bierzesz udział w rządzeniu i że masz wpływ na przyszłość swoją i swoich dzieci. Państwo jest wtedy własnością każdego pojedynczego człowieka, a nie bezrozumnego tłumu i jak każda własność prywatna jest dobrze zarządzane.

Oczywiście demokracja bezpośrednia ma też pewne wady. Większość ludzi nie zna się na skomplikowanych ustawach, bo nie ma czasu się zajmować polityką, a opinią publiczną można łatwo sterować. Robią to często różne grupy interesu dla dobra własnego, a nie dla dobra wspólnej własności. O ile w sprawie wydatków państwa jest to trudne, to łatwo to robić w innych kwestiach, na których ludzie się nie znają najlepiej. Na przykład w sprawie systemu finansowego, poprzez który obywatele są okradani, a wcale nie rozumieją jego mechanizmów.

Demokrację bezpośrednią można jednak próbować jeszcze udoskonalić by wyeliminować tę powyższą wadę. Możemy na przykład dodatkowo stworzyć coś takiego jak senat składający się z siedmiu senatorów wybieranych dożywotnio. Ten organ posiadałby władzę administracyjną i miałby we władaniu większość opiniotwórczych mediów. Wtedy wyeliminowani zostaliby demagogowie. Wyborcy sterowani byłiby przez senat. Dziedziczenie urzędu skłaniałoby senatorów by działać dla dobra własnego państwa, a nie do tego by nakraść jak najwięcej przed końcem swojej kadencji. Stanowisko senatora byłoby ich własnością prywatną. Mogliby je przekazać komu chcą po śmierci. A zarobki na tym stanowisku uzależnione byłyby od dobrego stanu kraju. Senatorowie mogliby stracić stanowisko tylko wtedy, gdyby państwo upadło albo zbankrutowało, więc nie byłoby w ich interesie je okradać.

Podobny ustrój polityczny miała w starożytności Republika Rzymska. Władza podzielona była pomiędzy lud, senat i urzędników. Głównie dzięki temu systemowi Rzymianie osiągnęli ogromną potęgę.

Nie wiadomo jak taki ustrój polityczny działałby w dzisiejszym świecie. Ale bez względu na to czy najlepszy jest system szwajcarski, czy też ten podobny do rzymskiego, to i tak demokrację bezpośrednią trzeba w końcu wprowadzać. Trawa nigdy się nie odrodzi, jeżeli nie zostanie wprowadzony odpowiedni nadzór nad ilością wypasanych krów. Jeśli nie oddamy władzy z powrotem dla ludu, to czeka nas system totalitarny z wszystkimi jego okrucieństwami. Od nas dzisiaj zależy czy będziemy w przyszłości żyć w świecie wojen i nienawiści, gdzie ciągle jesteśmy wykorzystywani przez różne grupy interesu, czy też w świecie równości i pokoju.

Ukończył filozofię na Uniwersytecie Jagiellońskim (2003). Obecnie prowadzi małą rodzinną firmę.

[Strona www autora](#)

[Pokaż inne teksty autora](#)

(Publikacja: 23-12-2013)

[Oryginał.](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,9519) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,9519>)

Contents Copyright © 2000-2012 Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2012 Michał Przech

Właścicielem portalu Racjonalista.pl jest Fundacja Wolnej Myśli.

Autorem portalu jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tego portalu i jakiegokolwiek jego części.

Wszystkie elementy tego portalu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tego portalu oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tego portalu i nie korzystać z jego zasobów.

Informacje zawarte na tym portalu przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów portalu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na portalu. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki prezentuje.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych portalu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl